

# intodnych

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

ROK III.

MARZEC, 1948.

Nr. 3.

## Na Wielkanoc

Marzec, miesiąc, w którym słaba, niepewna jeszcze wiosna, wypowiedzi walnę zimie, w tym roku jest miesiącem Święta Zmartwychwstania Pańskiego. Wielkanoc, wspaniałe święto zwycięstwa wiary przychodzi w momencie, kiedy natura przystępuje do odwiecznych zapasów, aby słońce mogło grzać, drzewa się zielenić, a kwiaty najbarwniejszym dywanem szarą pokryć ziemię.

Wielkanoc w Polsce jest świętem radosnym. Tyle pięknych tradycji łączy się z tym okresem. Rezurekcja, warty przy grobach, stoły wielkanocne, pisanki, liczne zwyczaje i obrzędy, sprawiają, że Wielkanoc jest okresem powszechnego wesela. W kościołach rozbrzmiewa piękna pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał” . . .

Budząca się wiosna, a przede wszystkim pamięć Zmartwychwstania Pańskiego, powinny natchnąć nas otuchą i nadzieją, że może w niedalekiej już przyszłości i nasza Ojczyzna zrzuci obce jarzmo i zmartwychwstanie do niepodległego bytu.

To są wszystkich Polaków życzenia świąteczne.

**Redakcja.**





## DAWNE ŚWIECONE

Pamiętam, że przechodziłem najtrudniejsze chwile przed Wielkanocą, gdy z kuchni dochodziły smakowite zapachy gotujących się szynek i kielbas, piekących się ciast, mazurków i innych tyśięcznych smakołyków.

Post był obchodzony bardzo skrupulatnie i w tygodniu przedświątecznym bywało naprawdę głodnawo, a nikt jakoś nie ośmielał się sięgnąć do zamkniętych po spiżarniach smakołyków.

Stół ubierano zawsze rano w Wielką Sobotę.

My, dzieci, byłyśmy bardzo w tym okresie zajęte. Tyle rzeczy było trzeba przynieść, tyle rzeczy przygotować. Zajęcia było dla każdego.

Najpierw największy stół nakrywano ogromnym obrusem, potem biel obrusa trzeba było upiększyć t. zw. warkocznikiem. Teraz dopiero na białą płaszczyznę wjeżdżały ogromne półmiski z szyn-

kami gotowanymi i wędzonymi, z pieczonym prosiakiem, czerwone jajko w zębach trzymającym, z kielbasami, jajami kolorowanymi i pisankami. Wszystko to upiękzone i poprzedzielane prostokątami mazurków cudnie poprzybieranych, grubymi cielskami makowników i placków szafranowych, obstawione jak strażą zwalistymi kształtami słynnych bab wielkanocnych, bułek rodzynekowych i innych licznych smaczości.

Na środku stołu królowała wspaniała rogacz, a tuż pod nim zieleniła się rzeżucha, na której stał biały baranek, trzymający czerwoną chorągiewkę z napisem Alleluja.

Kiedy już wszystkie te smakowitości znalazły się w należytych porządkach ustalonej kolejności i miejscu wtedy zwykle cały, pachnący świeżością i wielkanocnymi porządkami dom sposobił się do przyjęcia księdza, który miał przyjechać



poświęcić dary Boże i pobłogosławić dom. Przy tej okazji stary proboszcz zwykł był zadawać nam różne pytania z katechizmu, które były dla nas o tyle trudniejsze, że cała uwaga i wszystkie myśli kierowały się ku wspaniałemu stołowi.

Zasadnicza uczta wielkanocna odbywała się zawsze w pierwszy dzień świąt. Najpierw składano sobie życzenia, dzieląc się święconym jajkiem, a po tym cała wyglodzona rodzinka zasiadała do obfitego zastawionego stołu.

Wedle zwyczaju w ciągu pierwszych dwóch dni świąt nie dawano poza barszczem nic gorącego do jedzenia. Było to więc święto również i dla służby.

Po mszy św. szosy i drogi mrowiły się od pojazdów i każdy śpieszył się do domu nie tylko, żeby jak najprędzej zasiąść do stołu, ale aby prześcignąć sąsiada, bo jak mówił zwyczaj, kto pierwszy będzie w domu z kościoła w pierwszy dzień Wielkiejnocy, to i pierwszy z robotą w polu się upora.

W drugi dzień świąt odbywał się zawsze t. zw. śmigus-dyngus.

Starodawny ten zwyczaj zachował się w Polsce do czasów dzisiejszych. Każdy chce w tym dniu być pierwszy na nogach i oblać wodą pierwszą napotkaną

osobę. Na wsi wylewało się całe wiadra wody. Po miastach, zwłaszcza w ostatnich czasach, produkowano rozmaite pomysłowe sposoby do oblewania bliźnich. Młodzi ludzie używali czasami wody kolońskiej, chociaż znany był wypadek, że pewien młodzieniec przez pomyłkę oblał damę swego serca . . . atramentem.

O ile okres świąt Bożego Narodzenia posiada wiele pieśni kościelnych, które właściwie zyskały prawo obywatelstwa w każdym polskim domu (kolendy), o tyle Wielkanoc jest uboższa pod tym względem. Właściwie tylko piękna pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał” jest popularna i śpiewana we wszystkich częściach Polski.

Na Podlasiu utrzymał się taki zwyczaj że chłopcy chodzą od domu do domu, śpiewając na melodię tej pieśni rodzaj aktualnych, miejscowych strofek. Śpiewają tak długo, aż nie dostaną jakiegoś podarunku.

Tak jak Boże Narodzenie jest świętem rodzinnym, tak Wielkanoc jest w Polsce świętem przyjaciół, krewnych i znajomych. Jest to pora wizyt, odwiedzin i zabaw. Zaczynał się wtedy t. zw. zielony karnawał.

## Na Zmartwychwstanie

Z grobu Pan powstał jasny i wspaniały,  
Świadectwo Prawdzie dając niezachwiane,  
A człowiek choć tak mizerny i grzeszny i mały  
Zrozumiał Wielkość, przyjął Dobro dane.

Na Alleluja srebrne biją dzwony,  
Świat się gotuje znów na wielką chwilę  
I wieść na wszystkie rozchodzi się strony,  
Że zwycięża Wiara i w Dobrze i Sile.

J. Sadowska  
(Francja)



archiwum





## ZWYCZAJE WIELKANOCNE

W drugi dzień świąt rozpoczyna się chodzenie dziatwy szkolnej, wiejskich chłopaków i dziewcząt „po święconym”, „po wykupie”, lub „po dyngusie”. Idą oni do dworu, od chaty do chaty wędrują z piosenkami, aby sobie nimi wyjednać odpowiedni poczęstunek.

Żegota Pauli przytacza starą, dawniej dobrze znaną piosenkę wielkanocną żaków szkolnych.

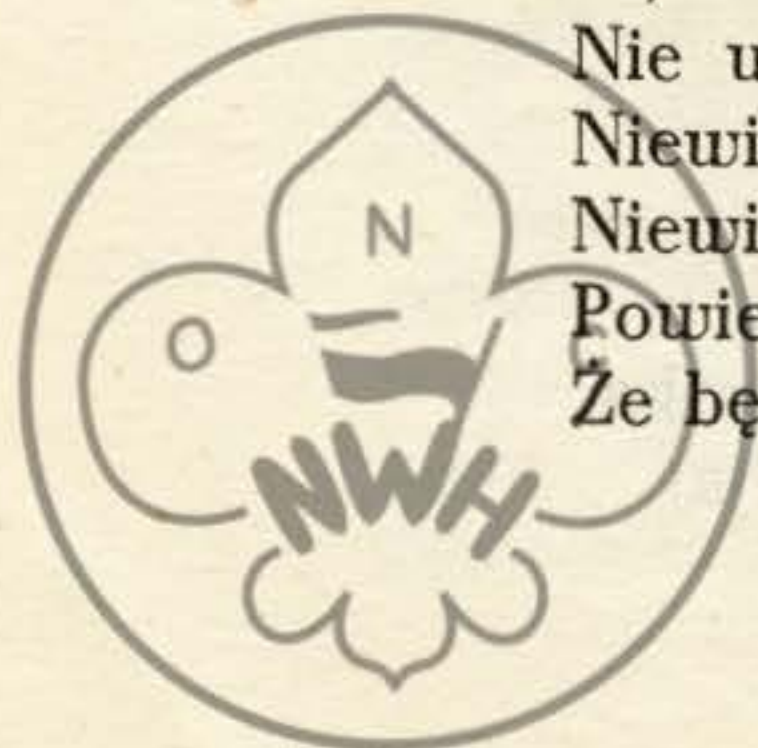
Spod kamienia grobowego Chrystus  
zmartwychwstaje  
I dobywa nożyka na święcone jaje.  
Krajcie i pijcie — pociecha jedyna,  
I dajcie mi skosztować — ja —  
mała dziecina,

Ja, mała dziecina,  
Nie wiem, co łacina,  
Niewiele wiem,  
Niewiele powiem.  
Powiem wam nowinę,  
Ze będziemy dziś jedli jajko  
i słoninę,

I jajka farbowane,  
I ser przekładany,  
I święcone prosię,  
I chrzan gorzkawy, co kręci  
w nosie.

Często chłopcy, chodzący po święconym, przebierają się za Cyganów, dziadów i baby. Czasem też w piosence ich mieści się żartobliwa groźba kradzieży lub obmowy:

Opatrzcie, opatrzcie biednego  
pachołka,  
Żeby wam nie zginęło co z kołka.  
Wyjdźcie na werek,  
Zdejmijcie nam serek,  
Wyjdźcie na faskę,  
Zdejmijcie kielbasę.  
Dajcie nam parę jajek,  
Nie narobimy na was bajek,  
Dajcie miareczkę prosa,  
Będzie wam córeczka rosła.  
Dajcie nam sera,





Przyprowadzim wam kawalera.  
Zagranicy, na ulicy wojnę my  
toczyły,  
Siedemdziesiąt siedem Niemców  
my ubiły.

Często też przy obchodzeniu domostw wodzi dziatwa wiejska t. zw. kogutka, który zrobiony jest z piór kapłonich, ustrojony ozdobami z papieru, a toczy się na dwóch kółkach. Przy tym wozdzeniu śpiewają:

A my z kurkiem rano wstali,  
Pierwszą rosę otrząsali,  
Nasz kureczek rano pieje:  
— Wstańcie, panny, do kądziele,  
A wy, matki, jeszcze śpijcie,  
Bo się przez dzień narobicie.  
Panie gospodarzu, dla zbawienia,  
Dajcie szperki do smażenia.  
Pani gospodyni, dla zbawienia,  
Dajcie jaj kopę do smażenia.

Z obyczajem wypraszenia datków wielkanocnych łączył się od lat najdawniejszych w Polsce i obyczaj oblewania się wodą w drugi dzień świąt, dyngusem, śmigurstem lub śmigusem zwany. Już w wiekach średnich powstawał przeciw tym obyczajom kościół, widząc w nich źródło wyzysku lub swawoli. „Dyngowanie” więc, czyli ciągnięcie do wody bywało wielokrotnie przez duchowieństwo potępiane. Pomimo to przetrwał dyngus aż do naszych czasów, z upływem wieków tylko przybierając łagodniejsze, bardziej cywilizowane formy. Oto, co o nim pisze tyle razy już cytowany Kito-wicz:

„Była to swawola powszechna w całym kraju, tak między pospółstwem, jako też między dystyngowanymi. W poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, a we wtorek i inne następujące dni kobiety mężczyzn, uzurpując sobie tego prawa aż do Zielonych Świątek, ale nie praktykując dłużej, jak do kilku dni.

Oblewali się rozmaitym sposobem i amanci dystyngowani; chcąc tę ceremonię odprawić na amantkach swoich bez przykrości, oblewali je lekko, różaną lub inną pachnącą wodą po ręce małą jaką sikawką albo flaszeczką... Którzy zaś przekładali swawolę nad dyskrecję, nie mając dla niej żadnej racji, oblewali damy wodą prostą, chlustając garnkami, szklenicami, dużymi sikawkami prosto w twarz... A gdy się rozswawoliła kompania, panowie i dworzanie, panie, panny nie czekając dnia swego lali jedni drugich wszelkimi statkami, jakich tylko dopaść mogli. Hajducy i lokaje donosili cebrami wody, a kompania dystyngowana, czerpając od nich, oblewała się od stóp do głów, tak iż wszyscy zmoczeni byli jakby wyszli z jakiego potopu”.

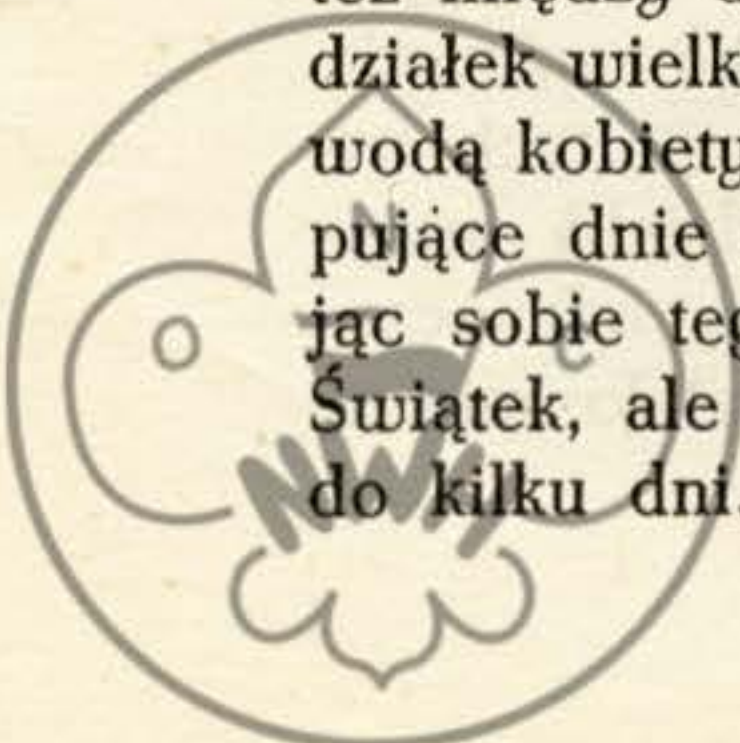
Aczkolwiek, jak wynika ze słów kronikarza, nie zawsze dyngus był rzeczą przyjemną, nieraz zaś gdy młodzież w zbyt ni wpadła ferwor wręcz przykrą, to jednak u ludu oblanie wodą było uważane za pewnego rodzaju wyróżnienie, a dziewczęta ceniły sobie ten honor, o czym świadczy piosenka:

Żałowałaś kapki wody,  
Precz ode mnie od urody.  
Nie potańczę na dożynku  
Z tobą, niemrawo, Jasinku.

W drugi dzień świąt odbywał się również dawniej w polskich miastach t. zw. emaus, t. j. rodzaj zabawy ludowej pod otwartym niebem, w miejscu stale na tę zabawę wybranym i oznaczonym.

Obrządek ten miał przypominać spotkanie zmartwychwstałego Chrystusa z apostołami dążącymi do Emaus.

Wszystkie prawie zwyczaje świąteczne i to również dobrze Wielkanocne, jak gwiazdkowe, mają w polskiej tradycji ścisły związek z religią. Życie religijne było twórcą tych obrzędów, które dają specjalnie interesujący koloryt tym pięknym pozostałościom „dawnych, dobrych czasów”.







Dzień św. Kazimierza, patrona Litwy i Wileńszczyzny, przypomina nam stratę przepięknego Wilna, miasta związanego tysiącnymi więzami z Polską, których to więzów nie osłabi narzucona granica.

Utarło się nazywać Wilno „grodem Gedymina”. Wydaje się, że niesłusznie. Istniało już ono przed Gedyminem, natomiast powstanie miasta w pełnym tego słowa znaczeniu, zawdzięcza Wilno dopiero Władysławowi Jagielle, który w r. 1387 nadał mu prawo miejskie i nazwę „miasta stołecznego jego królewskiej mości”.

Starszy od Wilna Kraków wywierał pod każdym względem bardzo znaczny wpływ na Wilno. Ustawy i zarządzenia miejskie, zwyczaje i sposób urzędowania rajców miejskich szły za przykładem krakowskiego grodu. Podczas pobytu króla wraz z dworem ściągali do Wilna krakowscy artyści i rzemieślnicy, którzy swe dzieła zostawiali w tym mieście.

Za czasów Zygmunta Augusta, Wilno rozrosło się bardzo poważnie i jeśli nie prześcignęło to w każdym razie dorównywało Krakowowi w każdym względzie.

Za czasów tego króla językiem urzędowym miasta stał się język polski, decyzja w tej sprawie nie została jednak ani wymuszona ani spowodowana machinacjami politycznymi. Kultura polska po prostu okazała się bardziej atrakcyjną i silniejszą. Rozwój polskości na tych terenach nie był przecież połączony z tępieniem regionalizmów obcojęzycznych, nie przeciwstawiał się nigdy ani odmiennej religii ani innym tradycjom.

W ciągu bogatych dziejów Wilna spotykamy różny skład narodowościowy. Obok Polaków mamy Rusinów, Niemców, Żydów, Litwinów, Tatarów — w stosunkach jednak pomiędzy tymi narodowościami nie spotykamy antagonizmów rasowych czy narodowościowych. Obywatele miasta są zawsze lojalni w stosunku do Króla i Rzeczypospolitej niezależnie od swego wyznania czy pochodzenia. W uznaniu tych zasług, Zygmunt August udzielił magistratowi Wilna najwyższego odznaczenia — nobilitacji, co pozwalało miastu wysyłać posłów na sejmy.





Położenie geograficzne Wilna wpłynęło w poważnym stopniu na jego dzieje.

Wprawdzie nie było Wilno miastem typowo kresowym, granice Rzeczypospolitej odsunięte były bowiem w czasach świetności naszego Państwa dość daleko, to jednak leżało w centrum tej wielkiej polaci kraju, która była wysunięta na północny wschód. Stało się więc obok Lwowa szczytem obronnym Rzeczypospolitej od Wschodu. O mury tych obu miast jak o tarany rozbijały się liczne napaści wrogów Polski.

Dobrobyt Wilna rósł wraz z dobrobytem całej Rzeczypospolitej. Z chwilą jednak kiedy nad Polską zbierać się zaczęły chmury, kiedy rozdarta i rozszarpana przez wrogów wydawała się ginąć, wtedy najwięcej poświęcenia, miłości, przywiązania i czynnych dowodów wspólnoty narodowej wyszło z tych wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Wielkie nazwiska Kościuszki, Mickiewicza, Słowackiego, Traugutta, Piłsudskiego i wielu innych wywodzą się z tego miłego miasta.

Sztucznie przez Rosję wywołany na przełomie wieku 19 antagonizm polskolitewski poróżnił wprawdzie dwa narody, które wiele wieków przeżyły we wspólnym, jak na owe czasy w najbardziej demokratyczny sposób rządzonym kraju, nie potrafił jednak oderwać od Polski Wilna. Zadokumentowało ono swą polskość nie tylko swoim udziałem we wspólnym gruntowaniu polskiej myśli narodowej i politycznej, ale również udziałem w każdym powstaniu polskim, w każdej akcji zbrojnej o Wolność, Całość i Niepodległość.

Podczas ostatniej wojny trzydniowe, krwawe i zwycięskie walki wileńskich oddziałów A. K. o wyzwolenie miasta spod niemieckiego jarzma zamykają wspaniałą tradycję polską i niepodległościową tego miasta, które nie tylko potrafi być miłe, ale umie pokazać pazury w walce o to, co zawsze było dlań najświętsze — o polskość i wolność.

Wilno jest polskie!

R. R.



archiwum





## WILEŃSKI „KAZIUK“

Wprawdzie znawcy spraw wileńskich twierdzą, że nazwa „Kaziuk” dla słynnego na całą Polskę kermaszu marcowego, jest pochodzenia niedawnego i że sam jarmark jest znacznie starszy niż jego nazwa, to niewątpliwie trzeba powiedzieć, że dla młodszego pokolenia Polaków jest on właśnie wraz z tą nazwą nieodłącznie związany z pojęciem Wilna.

Stare Wilno miało właściwie trzy wielkie jarmarki: na św. Kazimierza, na św. Jana i św. Piotra i Pawła.

Na św. Jana był to największy targ na zioła lecznicze, kwiaty, grzyby.

Targ na św. Piotra i Pawła — to najlepsze możliwości przy kupnie tkanin, samodziółów, wyrobów lnianych.

Św. Kazimierz to znów okazja do nabycia wyrobów drzewnych. Stoły i stołki, balie, niecki i kobiałki, sanie, wozy, wiadra i dyszle, kosze i ozdoby domowe — były główną atrakcją kermaszu.

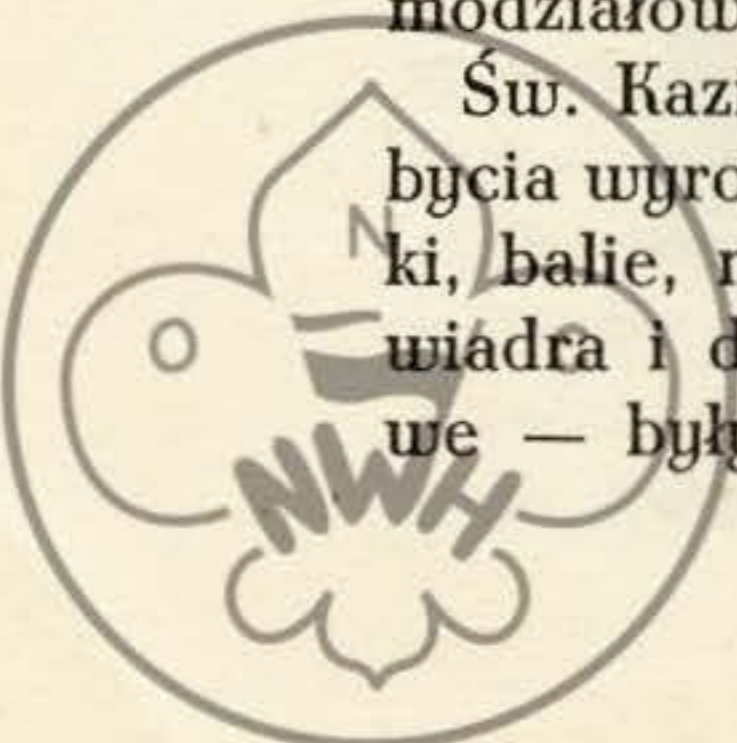
Dlaczego spośród trzech jarmarków wileńskich jarmark św. Kazimierza był w Wilnie zawsze najbardziej popularny?

Św. Kazimierz był patronem Litwy i Wileńszczyzny, był on rzeczywiście bliskim całemu regionowi. Tradycja św. Kazimierza była żywa i nawet granicami państwowymi nieskrępowana, sięgała bowiem równie dobrze w Litwę, jak i Rosję, nic więc dziwnego, że popularność patrona wpływała na popularność jarmarku w dniu 4 marca odbywanego.

Kiermasz św. Kazimierza jest zawsze w Wilnie szczególnie barwny, roześmiany i hałaśliwy. Czy sprawia to nastrój nadciągającej wiosny, czy inne jakieś powody, trudno ocenić, w każdym razie jest on najbardziej zawsze udany, popularny i wesoły.

Na placu Łukiskim rozsiadły się tysiączne kramy, sklepiki i budy. Nie ma

(Dok. na st. 15)





# ZIMOWA PORA

Dzień dobry — rzekł stary, wiecznie zielony świerk do smukłej, również zawsze zielonej jodełki, otrząsając swe nawisłe konary ze śniegu, który zrzadka przyprószył gałęzie drzew i zmarzłą ziemię.

Dzień dobry — odparła smukła, zawsze zielona jodełka i spojrzała tak, jak się spoziera na zegar, ku wschodowi, gdzie ciemne niebo poczynało właśnie lekko szarzeć i blednąć.

Półmrok panował w dole, na ziemi, ujętej jeszcze snem po długiej zimowej nocy, nieomal dwa razy dłuższej, niż zimowy dzień i niemal dwa razy dłuższej, niżli noc w lecie. Chłód stawał się coraz większy, jak to zwykle bywa przed świtaniem. Cicho było dokoła, mroczno i mroźno.

Stary, zawsze zielony świerk i smukła, zawsze zielona jodełka rosły na skraju dość rozległego dziedzińca, otoczonego zabudowaniami leśniczówki, położonej wśród odwiecznej puszczy. Stodoła i gumno, stajnia, obora, kurnik i chlew, szopa na narzędzia, w gospodarce leśnej, rolnej i ogrodniczej przez człowieka używane, dom wreszcie mieszkalny, wszystko to okalało podwórzec, zwolna wyłaniając się z mroków nocy ku światłościom nadchodzącego dnia.

Zimno — prychnął stary świerk w rozjaśniającą się stopniowo przestrzeń, gdzie rosły drzewa nieco odmienne, bo całkiem z zieleni wyzute: wyniosłe jego krewniaki — modrzewie, z kuleczkami niewielkich szyszek; dalej — rząd rudych grabów, z rdzawym nieopadłym jeszcze listowiem; czerwona, w samym kącie podwórza stojąca, jarzębina o koralo-  
wych owocach, zebranych w obfite ki-  
ście; opodal, przy drodze, rozłożysta to-  
pola, o korze mocno spękanej, o gru-  
bych, dobrze okrytych przed zimnem  
pączkach, porośnięta tu i owdzie kępami

zielonawej jemioli. Cały ten, dość u-  
rozmaicony, zespół drzew, tworzył ra-  
zem jakby ścianę, ochraniającą przed  
wiatrami ukryty za nią ogromny, dorod-  
ny sad.

Zimno, ale świeżo — odparła grzecz-  
nie smukła, zawsze zielona jodełka i po-  
częła wesoło a przyjaźnie spoglądać na  
budzące się wokół życie.

Oto właśnie nadleciało kilka czerwono-  
popielatych wron i kilka lśniących,  
zupełnie czarnych gawronów. Obsia-  
dły co wynioślejsze gałęzie, skąd zwolna  
polatywały ku dołowi na dziedziniec,  
w poszukiwaniu żeru.

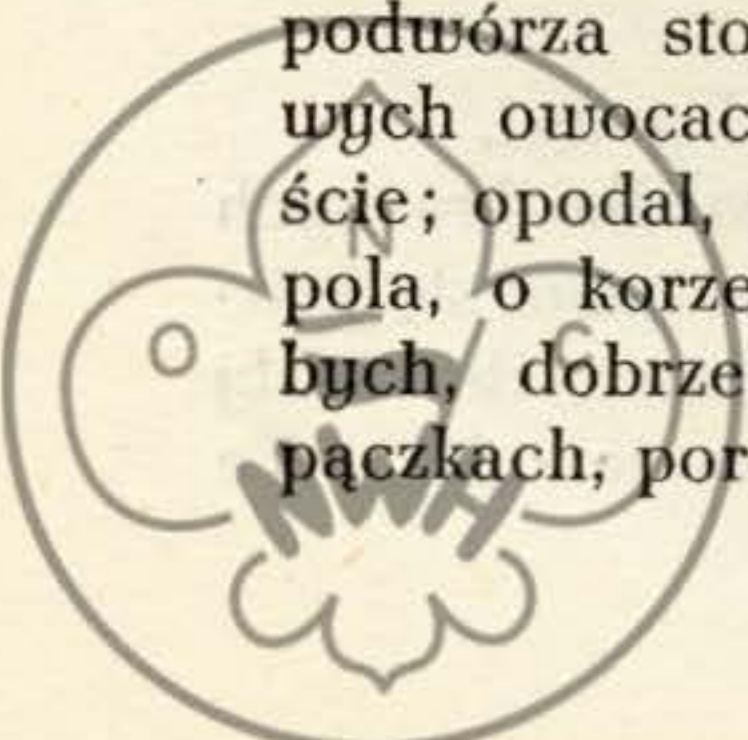
Za nimi przyfrunęły hurmem wszystko-  
żerne wróble w towarzystwie żółtawych  
trznadli, podskakując i poćwierkując za-  
wadiacko.

Tymczasem słońce wzeszło. Niebo  
pojaśniało, a mroźne powietrze jakby  
zaróżowiło się od słonecznych blasków.

Z kurnika powychodziły kury i kogut,  
przeciągle piejący; z gołębnika na pod-  
dasze obory — gołębie. Skrzypnął ko-  
łowrót u studni: na podwórzu pojawił  
się człowiek. Wkrótce też z komina  
mieszkalnego domostwa uniosła się  
wstęga dymu i, jak poranna modlitwa,  
popłynęła w przestworza, ku niebu.

— — — — —

A oto nowi przybysze: nadleciały si-  
kory, bogatkami zwane, od których zaw-  
sze bogato: latem — w lesie, zimą po  
ogrodach, w pobliżu sadyb ludzkich.  
Czarne na ruchliwej główce i białe na po-  
liczkach, oliwkowe na grzbiecie, niebie-  
sko-popielate na skrzydłach, z żółtą pier-  
sią i brzuszkiem, przeciętym czarną prę-  
gą pośrodku. Żywo uwijać się zaczęły  
wśród drzew w sadzie, poszukując za-  
żarcie uśpionych w spękaniach kory po-  
czwarek owadzich, a przede wszystkim  
złożonych tam motyli jajeczek, z któ-







rych larwy wylęgłe na wiosnę atakują liście lub zawiązujące się młode owoce.

Z sikorkami w zawody ugania się po drzewach inne pobratymcze ptactwo, tworzące razem zespół jakby straży leśnej i ogrodowej.

I tak, z pomiędzy zacisznych gałęzi starego świerka, gdzie najlepsze dla drobnych ptaków schronienie, wysunął się właśnie niewielki, modropielaty ptaszek, bargiel kowalik, łączący zwinnie po pniu, lepiej niż „dzieciołek”, bo nie tylko z dołu do góry, ale i z góry ku dołowi oraz, podobnie się zachowujący, pstry pełzacz, który swym długim, lekko zakrzywionym dzióbkiem, skrzętnie przeszukuje wszelkie nadrzewne zakamarki. Spod dolnych konarów wyskoczył maleńki, jak myszka, mysikrólik, najmniejszy z naszych ptaków. Drobny i smukły, o zielonkawym upierzeniu i ognistopomarańczowej opasce, niby koronie, na głowie, wesoło przelatujący z drzewa na drzewo, z badyła na badył.

Od starej gruszy dobiega rytmiczny stukot. To dziecko pstry, czarny z białym, z czerwoną czapczką na głowie, kuje zajadle swym klinowatym dziobem i drąży otwór w korze i nadpróchniałym drewnie. Po chwili wsunie weń swój długi, ostry jęzor z zadziorkami na końcu i z zadowoleniem wyciągnie tą diabelską sondą nadziane na nią owadzie pasożyty, zżerające na żywo bezbronną roślinę. Napracuje się przy tym, co prawda, rzetelnie, ale cóż robić: „Nie ma kołaczy bez pracy” — powiada przysłowie ludzkie i dziecięle . . . W dodatku zima zmusza do większej zapobiegliwości; więcej potrzeba pokarmu, podobnie jak paliwa w piecu; poza tym dzień roboczy krótszy, trzeba się dobrze uwijać. Słońce tymczasem „szło” coraz wyżej ku południowi, zakreślając niewielki, jak zwykle zimą, łuk na niebie. Z kolei osiągnęło punkt tegoż dnia szczytowy, po czym „Opadać” zwolna poczęło łagodnym łukiem w stronę zachodu. Mróz, który koło południa nieco zelżał, teraz wzmagął się i potężniał.

Nocą spadnie chyba śnieg — zauważył sędziwy, mądry świerk, a inne drzewa przytaknęły z cichym westchnieniem.

Życie nie ustawało jednak wśród gałęzi.

Na czerwoną jarzębinę zleciało stadko kraśnych gilów, by przed zachodem słońca pożywić się jeszcze, nie tyle ukrytymi tam owadami, ile raczej pomarańczowo-koralowym owocem jarzębu. Te





barwne, pękate, niezgrabne trochę ptaszki, nieco większe od sikor czy wróbli, z wierzchu szare, o błękitnej główce, skrzydłach i ogonku, a pięknej, czerwonej piersi, ucztowały zawzięcie, od czasu do czasu pogwizdując chrapliwie i radośnie. Lecz nie pochłaniały jagód w całości; z wnętrza ich wyłuskiwały swymi krótkimi grubymi dzióbkami jedynie nasiona, a miąższ odrzucały, niezjedzony. Wybredne stworzenia, nieprawdaż? Podobnie, jak ludzie, którzy wyjadają jądra orzechów, lub migdałów, a gardzą włóknistym ich miąższem.

Z północnych to krain przybysze. Wiosną odlecą z Polski na północ, czasem tylko niektórzy z nich zatrzyma się u nas dłużej i zagnieździ w lasach szpilkowych. Takich zimowych gości mamy więcej. Oto rodaczki gilów, czerwono-popielate jemioluszki, z czubkiem na głowie, i dlatego też „czubkami” gdzieś zwane, podobnych dokonują wędrówek, zwłaszcza gdy zima ostra. Podobnie też, jak gile, karmią się owocami suchymi i mięsistymi. Szczególnym ich przysmakiem są białe jagódki jemioly, rosnącej kępami na topoli. Jako półpasożyt, wyciąga z niej jemiola soki odżywcze, nic wzamian żywicielowi swemu

nie dając. Pół-pasożytem jest, gdyż częściowo odżywia się samodzielnie, niezależnie od swego żywiciela, częściowo zaś jego kosztem, czerpiąc zeń jedynie wodę i sole, dla istot żyjących niezbędne. Owe jemioly owoce są ulubionym pokarmem jemioluszek. Pożerając jagody jemioly, zjadają jemioluszki zewnętrzny miąższ, nasiona zaś odrzucają. Nasiona te jednak przyklejają się do ich dzióbów. Ptak, chcąc je usunąć, ociera dziób o gałęzie, do których z kolei z łatwością przylepia się kleiste nasienie. Z czasem kiełkuje tam, wypuszcza wra-  
stający pod korę korzonek, oraz mięsiste pędy i liście, tworzące zawsze zielone mietliste pęki na konarach wielu drzew. Historia ta powtarza się i trwa od wieków, poprzez wieki. Widział to nieraz w swym długim życiu nasz stary znajomy, zawsze zielony świerk. To, co widział, opowiedział na „dobranoc” swej bliskiej krewniaczce, smukłej, zawsze zielonej jodełce — tam, pod leśniczówką, między dziedzińcem a sadem, w zakolu odwiecznej puszczy.

Opowiedział to i wiele jeszcze innych rzeczy, o których już chyba — innym razem.

J. Limba.



archiwum



# ŻYCIE HARCERSKIE

## AFRYKA

W czasie szkolnych wakacyj w styczniu, szereg drużyn harcerskich urządziło własne obozy i kolonie. Do najciekawszych imprez należy zaliczyć obóz wędrowny po wybrzeżu jeziora Wiktorii, urządzony przez jedną drużynę skautów w Koją. Hufiec harcerzy z Tanageru urządził obóz i kolonię zuchową na farmie u podnóża góry Meru. Również i inne hufce harcerskie nie pozostały w tyle, urządzając wszędzie różnego rodzaju imprezy wakacyjne.

Ostatnio opuściła teren Afryki na stałe, udając się do Kanady, Druhna hm. Z. Wójcikówna, pierwsza na terenie Afryki instruktorka i organizatorka harcerstwa, Komendantka Chorągwi Harcerskiej w Tanganyice, którą serdecznie pożegnało społeczeństwo i młodzież harcerska Afryki.

## FRANCJA

Harcerstwo z terenu II Okręgu ZHP we Francji (Wschodniej) przeżyło ostatnio miłą uroczystość, związaną z otrzymaniem i poświęceniem sztandaru Hufców Harcerki i Harcerzy w Hayange (Moselle). Właściwą uroczystość poprzedziła wieczornica taneczna w czasie której nastąpiły popisy, śpiewy itp. Popisy stały na wysokim poziomie artystycznym i były bardzo urozmaicone.

Po kilku ciekawych produkcjach Hufca Thionville miały miejsce tańce drużyn Algrange, balet charakterystyczny harcerki z Hayange, śpiewy solowe Druha Debusa oraz doskonale przygotowana „Wiązanka”, odtąńczona w strojach narodowych przez drużynę z Nilvange.

Sąd konkursowy znalazł się w nielada kłopotach przy rozdziale nagród, gdyż po-

pisy były liczne i wszystkie zasługiwały na pochwałę. Wobec tego nagrody podzielono i wyróżniono najlepsze zastępy zespołowe.

O godz. 12 w nocy zebrali się harcerze z obu lat obozowych Urbes, poświęcając kilka chwil wspomnieniu osób życiowych dla II Okręgu Harcerzy, a nieobecnych na zabawie.

Poświęcenie sztandaru miało miejsce dnia następnego, w niedzielę, 18 stycznia, w kościele parafialnym w Nilvange, do którego harcerze i goście udali się pochodem z Domu Polskiego, prowadzeni przez 7 sztandarów okolicznych towarzystw polskich oraz harcerzy z Luksemburga.

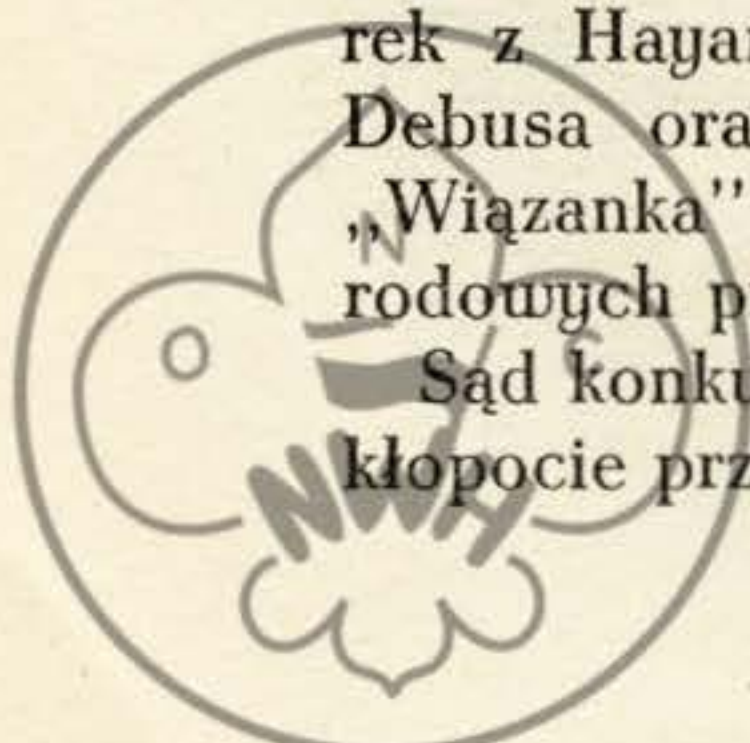
W czasie Mszy św. pieśni kościelne wykonał na głosy chór mieszany miejscowej drużyny harcerskiej.

Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru odbyła się akademie z licznymi przemówieniami i wbijaniem gwoździ pamiątkowych oraz popisami drużyn, a Komendant II Okręgu wręczył oznaki pamiątkowe XXV-lecia ZHP we Francji przyjacielom i działaczom ruchu harcerskiego w Lotaryngii.

W opisywanych uroczystościach, prócz gospodarzy, wzięła udział brać harcerska z hufców: Alzacji, Merlebach, Thionville i z Luksemburga, goszczona bardzo serdecznie przez rodziny polskie w Hayange.

## NIEMCY

Do wielkiej gry „Wędrówka po Polsce” zgłosiło się wiele drużyn. Jako pierwsze stanęły na start do biegu drużyny: żeńska im. E. Plater w Jaegerlust, męska im. Zawiszy Czarnego w Jaegerlust, męska im. Św. Jerzego w Eckern-





hoerde i męska im. W. Sikorskiego w Weiden. Zapisy do biegu zostały zamknięte 29 lutego.

W początkach stycznia odbył się w Stacji Harcerskiej w Wolfshagen kurs wódzów zuchowych, w którym wzięło udział 36 uczestników i instruktorów. Uczestnicy ujawnili wiele dobrych chęci w zdobywaniu wiedzy zuchowej i szczerze upodobanie w zuchowaniu. Te cenne walory były przyczyną wytworzenia się radosnej atmosfery zuchowej na kursie. Kurs tworzył Gromadę Łazików (jako, że z różnych stron Niemiec wyruszyli), którzy i w przyszłości „złazić” się będą jeszcze nieraz, zwołani Wodza zawołaniem... Gromada ma swój hymn i hasło:

„Łazikując na obczyźnie  
Ucz się służyć swej Ojczyźnie”.

## W. BRYTANIA

Słynny Hyde Park, ciągnący się szerokim pasmem zieleni przez kilka mil w środku Londynu — był ostatnio świadkiem nocnych harców londyńskiej drużyny harcerzy im. Stuartów. Oto co zanotował na ten temat kronikarz drużyny: „wzdłuż i wszerz parku przebiegały cienie zastępu Kosów, Turkawek, Gołębi i Jastrzębi. Łącznicy na rowerach z pogaszonymi światłami rozbijali swe maszyny i nosy o niepocziwe drzewa.

Urządzone podchody zakończyły się obłęzeniem, którego punktem kulminacyjnym był dziki okrzyk wszystkich uczestników walki.

Resztą szczegółów mogą służyć policjanci, pełniący tej nocy służbę w Hyde Parku.

\*

Granatowe chusty z biało-czerwoną obszywką ukazały się na ulicach Londynu. Noszą je umundurowani harcerze z drużyny im. St. Czarnieckiego. Również umundurowani biorą udział w na-

bożeństwach niedzielnych, służąc do Mszy św. w Little Brompton Oratory.

Pisemko harcerzy w W. Brytanii, ukazujące się jako „Życie Terenu” — z dniem 1 marca powiększyło swą objętość i zmieniło nazwę na „Bądź Gotów”. Redakcja zapowiada na przyszłość osobny kącik dla zastępowych.

\*

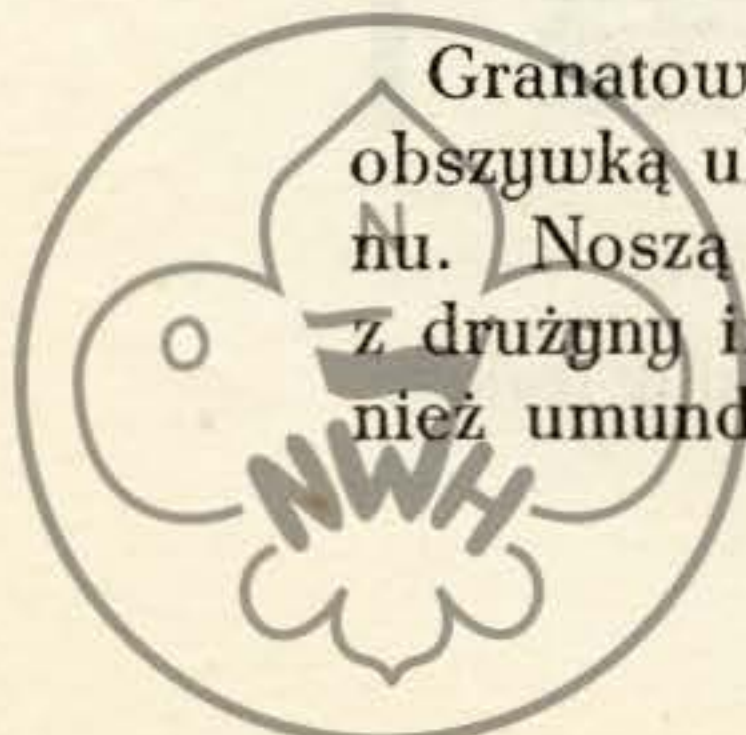
Harcerek w W. Brytanii jest zorganizowanych 525, a napewno drugie tyle przybyłych z Indii, Palestyny, Libanu i Afryki nie zgłosiło się jeszcze do pracy. Harcerki mieszkające pojedynczo należą do drużyny korespondencyjnej, której drużynowa mieszka w Londynie i stąd wysyła co miesiąc List Korespondencyjny, a harcerki pisemnie wykonują ćwiczenia. Drużyna ta organizuje także obóz podczas lata i tam się wszystkie dziewczynki spotkają.

Z okazji Dnia Myśli Braterskiej skautek całego świata, przypadającego na 22 luty — harcerki polskie otrzymały wiele życzeń i dowodów pamięci od skautek brytyjskich i innych. Same oczywiście pamiętały również o swych siostrach-skautkach innych narodów, obchodząc ten dzień zbiórką Hufca w Domu Harcerskim w Londynie.

Dzień 22 luty jest dniem narodzin twórcy skautingu — Baden Powella i jego żony Olave Baden-Powell — Naczelnicy Skautki Świata. Już na wiele lat przed wojną postanowiono iż w dniu tym skautci łączą się myślą z innymi skautami, jako członkami tej samej rodziny skautowej.

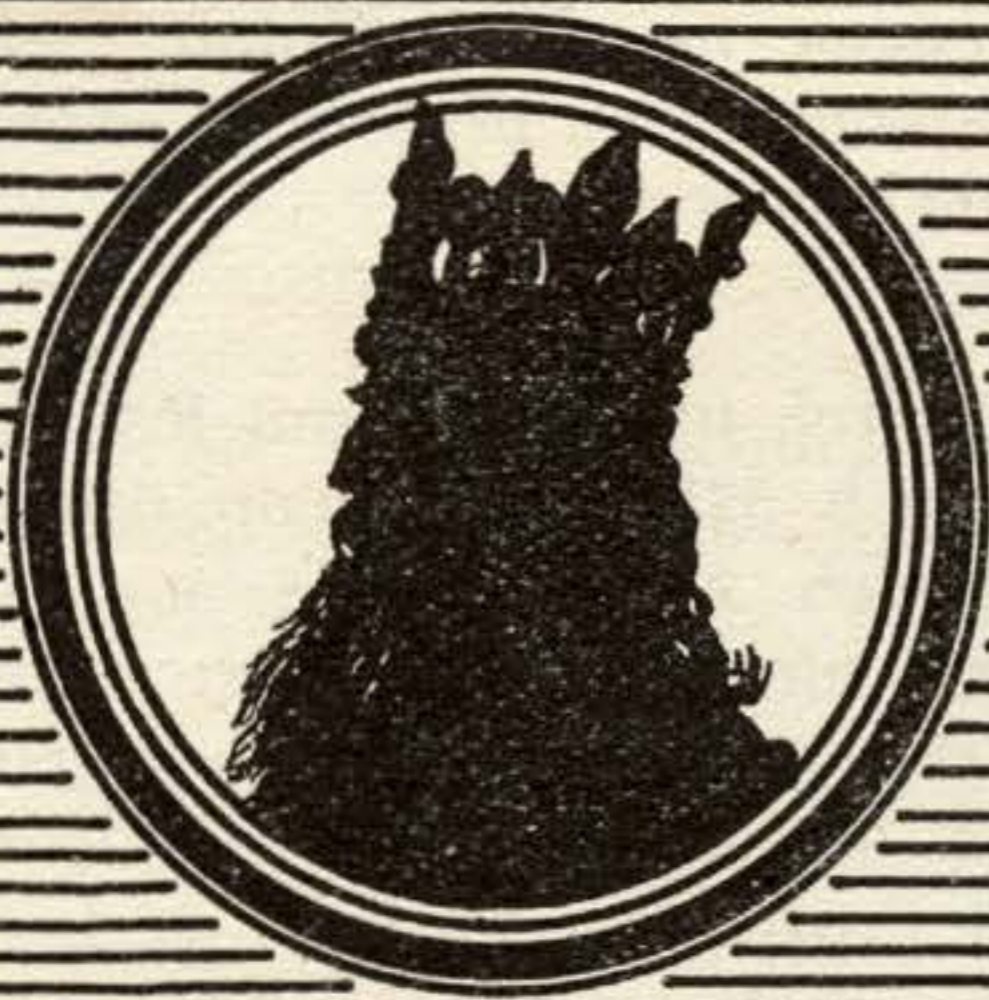
\*

Zuchy londyńskie, o których przez dłuższy czas nie było nic słyhać, znów się obudziły z zimowego snu i zaczynają harce. Narazie w Domu Harcerskim przy Gloucester Rd. 45, a pewnie niedługo wylegną poza miasto albo do pięknych londyńskich parków. „Świat Młodych” chętnie dowie się czegoś więcej o pracach najmłodszej gałęzi naszego Ruchu.





# KONKURS HISTORYCZNY



Postarajcie się domyśleć, kogo przedstawiają sylwetki oznaczone od 1—6.

Wszystkie te postaci są bardzo znane i wiele razy spotykaliście się z nimi w trakcie nauki historii. Rozwiązania kierujcie do Redakcji „Świata Młodych”.







# KACIK FILATELISTYCZNY

## KLUB FILATELISTYCZNY

Ilość listów, która napływa do „Świata Młodych” w sprawie pośrednictwa w zakupie znaczków, korespondencji filatelistycznej i t. p. zagadnień, nasunęła nam pomysł stworzenia młodzieżowego Klubu Filatelistycznego, prowadzonego oczywiście drogą korespondencyjną. „Świat Młodych” byłby „organem oficjalnym” tego Klubu, służyłby mu wszelkim poparciem i pomocą, nie załatwiałby jednak całego ogromu spraw technicznych, które go teraz obciążają.

Wszystkich filatelistów czytelników naszego pisma zapraszamy do wypowiedzenia swych myśli na ten temat.

Wydaje się nam, że Klub taki postawiony odpowiednio w sposób bardzo poważny podniósłby poziom filatelistów młodzieżowych.

Jeden z czytelników naszych z Niemiec uważa, że „w przyszłości Klub mógłby zorganizować bardzo piękną wystawę filatelistyczną w Londynie, np. w Domu Harcerskim”.

Napiszcie co o tym myślicie?

## NOWOŚCI FILATELISTYCZNE

**Australia** wydała ostatnio znaczki 1/3 i 2/-. Pierwszy przedstawia wizerunek byka Herefordzkiego, drugi zaś reprezentuje sztukę tubylców.

**Indie.** Wydały znaczek specjalny w związku z tragiczną śmiercią Ghandiego.

**Dania.** W dniu 12 lutego wprowadzono pierwszy znaczek zawierający portret obecnego króla Fryderyka IX. Znaczek jest wartości 20 ore. Inne wartości tego samego znaczka będą: 15, 25, 30, 40, 45, 50, 60 i 75 ore.

**Rumunia.** Wydano pierwszy znaczek „republikański”. Wartość 12 lei. Znaczek przedsta-

wia chłopów i robotników patrzących na mapę kraju. Na mapie znajduje się napis: Ludowa Republika Rumuńska.

**Szwajcaria,** która obchodzi w tym roku trzy jubileusze: pokoju westfalskiego, który 300 lat temu zapewnił Konfederacji Szwajcarskiej niepodległość, rewolucji w Neuchatel i stulecie istnienia Państwa Federalnego. W związku z tymi uroczystościami wydano cztery nowe znaczki:

5 c. zielony — Johann Rudolf Wettstein, .

10 c. szary — Zamek Neuchatel,

20 c. czerwony — Helvetia,

30 c. nieb. i czerw. — Symbol Państwa Federalnego.

**Polska.** Wprowadzono do obiegu pocztówki, poświęcone martyrologii w Oświęcimiu.

Pocztówka krajowa 3 zł. w kolorze fioletowym przedstawia wychudzoną postać na tle drutów kolczastych, z boku widok strażnicy kontrolnej w Oświęcimiu.

Pocztówka zagraniczna 6 zł. w kolorze czarnym przedstawia wychudzoną postać na tle pieca i kolumny do spalania, z boku widok głównej bramy obozowej.

Znaczki na obu pocztówkach mają czarną ramkę.

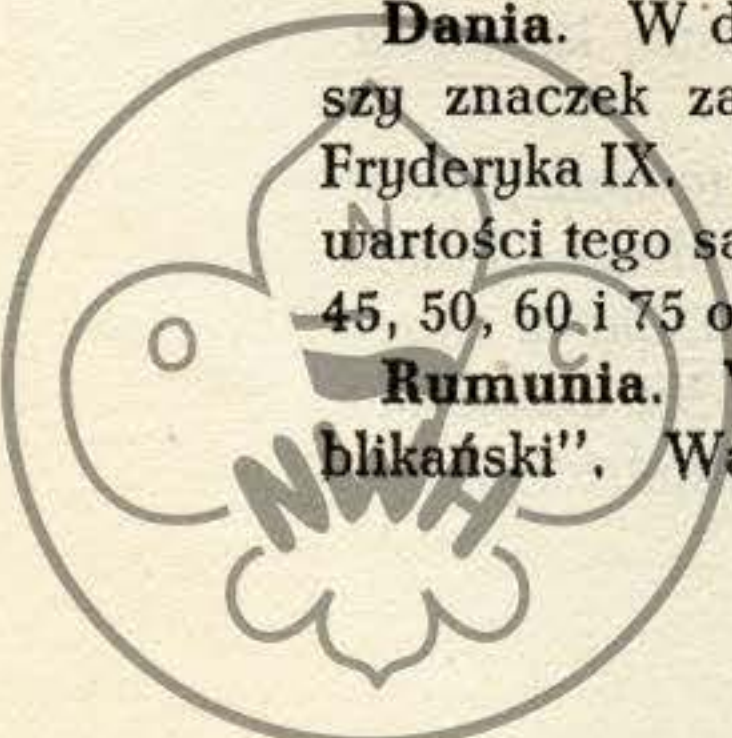
## WILEŃSKI „KAZIUK“

(Dok. ze str. 8)

tam wielkich skarbów, nie ma nadzwyczajności. Są tam tylko proste produkty tego ślicznego i spokojnego kraju, przywiezione przez pogodnych, serdecznych „wileńczuków”.

Na ladach i stołach piętrzą się specjalne słodkie i słone obwarzanki smorgońskie, rwą oczy wdzięczne palmy wileńskie i kolorowe serca z napisami „Kaziuk”, „Kocham cień” lub t. p.

W dniu „Kaziuka” odbywają się rozmaite zabawy, pochody i regionalne uroczystości. Wszystko to pod egidą nie tyle piernikowego ile prawdziwego, wileńskiego serca.







## Z SZEROKIEGO ŚWIATA

Kryzys w Czechosłowacji stał się najważniejszym wydarzeniem ubiegłego miesiąca. Komuniści wywarli tak silną presję na Prezydenta Benesza, że ten wyraził zgodę po dłuższym wahaniu na utworzenie rządu będącego prawie w 100 proc. w rękach komunistów. T. zw. „żelazna kurtyna”, która dotychczas nie zasłaniała jeszcze Czechosłowacji, została ostatecznie zapuszczona i na ten kraj. Prezydent Benesz, jak mówią, nosi się z zamiarem ustąpienia. Czy poszedłby w ślad za Mikołajczykiem? Zobaczymy.

Finlandia została również „zaproszona” przez Stalina do bliższej współpracy. Finnowie niezbyt kwapią się do takiej bliskiej przyjaźni, ale nie mają innego wyjścia. Rosja sowiecka coraz szybciej i gwałtowniej „porządkuje” sprawy swoich sąsiadów. Oczywiście pretekstem każdego takiego wystąpienia jest możliwość „okrażenia” Rosji. Trzeba spojrzeć na mapę, żeby od razu zdać sobie sprawę jak można okrażyć potwornie wielkie terytorium Z. S. S. R.

Wielka Brytania ma ostatnio kłopoty ze swoimi dalekimi koloniami. Chodzi tu o wyspy **Falklandzkie** i **Honduras**. Do Falklandów (na północnym cyplu Ameryki Południowej) roszczą sobie pretensje Chilijczycy i Argentyna. Jedni i drudzy wbrew protestom W. Brytanii wysłali tam swoje ekspedycje. Anglia zmuszona została powiększyć swój garnizon na tych bezludnych wysepkach i wysłać okręt wojenny dla pilnowania swych interesów. O Honduras dopomina się znów Guatemala. Okręt wojenny brytyjski dla „pokazania flagi” stanął w pobliżu Belize, stolicy tej maleńkiej kolonii. Wydaje się, że spory te zostaną skierowane do Międzynarodowego Trybunału w Hadze.

Stany Zjednoczone przygotowują się do przyszłorocznych **wyborów Prezydenta**. Truman wypowiedział już pierwsze przemówienie, które wskazuje linię kampanii wyborczej. Trudno orzec, ile szans posiada Truman, aby zostać ponownie wybrany. Wydaje się, że przypuszczenia Instytutu Gallupa mogą być słuszne. W obecnej chwili szanse obecnego Prezydenta obliczane są na 40 w stosunku do 100.

Celem wzmocnienia t. zw. „bloku zachodniego” Stany Zjednoczone wystąpiły z propozycją, skierowaną do Francji, Anglii i Państw Benelux (Belgia, Holandia i Luxemburg) o zawarcie traktatu przyjaźni, popartego traktatem współpracy i wzajemnej pomocy militarnej. Inicjatywa ta ma prawdopodobnie na celu osłabienie skutków ostatnich zamachów komunistycznych w Czechosłowacji, które uważa się jako wymierzone przeciw państwu zachodnim.

## POLACY NA EMIGRACJI

Do Anglii napływają stale **rodziny polskie** ewakuowane z Indii, Palestyny, Libanu i innych likwidowanych ośrodków. Prawdopodobnie w niedługim czasie zaczną przychodzić transporty naszych rodaków z Afryki. W. Brytania jest w tej chwili poza St. Zjedn. i może Francją największym skupiskiem Polaków na obczyźnie. Wydaje się, że stan ten może się ustalić na najbliższą przyszłość. W związku z tą sytuacją wzmaga się aktywność wielu społecznych organizacji polskich. Centralną organizacją polską na terenie W. Brytanii jest jak wiadomo Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii.

Wśród problemów, które stają przed społeczeństwem polskim w Wielkiej Brytanii, jednym z najważniejszych jest niewątpliwie problem nauki dla młodzieży.

Na konferencji prasowej zorganizowanej przez p. F. Harroda, szefa urzędu, któremu Brytyjskie Ministerstwo Oświaty zleciło sprawę nauczania Polaków, dowiedzieliśmy się, jak bardzo poważna jest działalność Komitetu Oświaty, jakie problemy go interesują i na jakie napotyka trudności.

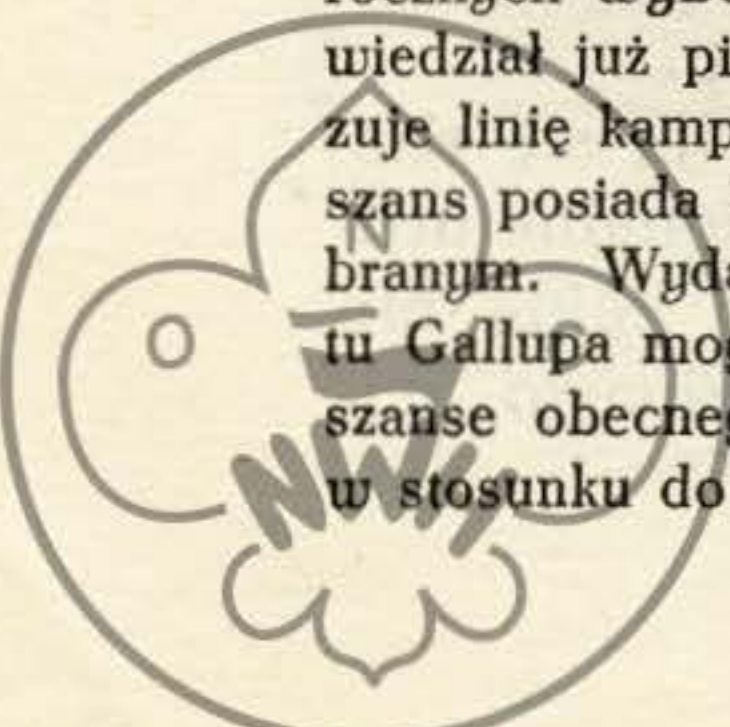
Bilans tej instytucji po roku jej istnienia jest rzeczywiście bardzo poważny.

Obecnie na terenie W. Brytanii istnieje jedno przedszkole polskie z 200 dzieci, jedna szkoła powszechna z 500 dzieci i cztery gimnazja (dwa męskie i dwa żeńskie). W trakcie powstawania jest liceum dla tej młodzieży, która gimnazjum już skończyła.

Niezależnie od tego poważna, bo prawie tysięczna gromada młodzieży została przyjęta do szkół średnich brytyjskich.

Dla tej młodzieży, celem dopomożenia jej w nauce języka polskiego, którego nie ma w szkole, zorganizowano z siedzibą w Glasgowie korespondencyjne kursy polonistyczne.

Jeśli chodzi o szkolnictwo wyższe, to istnieją dwie polskie uczelnie: Polish University College i Polska Szkoła Handlu Zagr. w Londynie. Obie te uczelnie mają przeszło 2000 studentów. Na uczelniach angielskich studiuje przeszło 1500 młodzieży.





Spodziewane w najbliższej przyszłości liczne transporty młodzieży polskiej z Afryki, wymagają dalszego rozszerzenia działalności oświatowej.

Wydaje się, że społeczeństwo polskie w Wielkiej Brytanii, docenia w całej mierze bardzo owocną i pozytywną działalność, jaką z ramienia Rządu Brytyjskiego rozwija Komitet Oświaty.

Celem, który Komitet sobie stawia, jest przygotowanie młodzieży polskiej do życia w kraju, który na zamieszkanie sobie wybierze z tym, żeby przygotowanie to nie było gorsze od przygotowania otrzymywanego przez młodzież brytyjską, przyczym Rząd Brytyjski nie ma zamiaru prowadzić w stosunku do tej młodzieży polityki wynaradawiania ani odciągania od języka, kultury czy tradycji polskich.

Jeden z najślynniejszych współczesnych pianistów polskich **Małcużyński** koncertuje w Londynie. W dniu 7 marca w teatrze Drury Lane, a w dniu 14 marca w kolosalnej sali londyńskiego

Albert Hall, wielki ten muzyk dał dwa koncerty. Oba występy sławnego naszego rodaka spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności i sfer muzycznych angielskich.

B. B. C. nadało w dniu 22 lutego audycje p. t. „**Kurier z Warszawy**“. Audycja ta oparta była na prawdziwych przeżyciach kpt. Nowaka, kuriera A. K., który dwukrotnie wydostawał się z Polski będącej pod okupacją niemiecką. Godzinna ta audycja, bardzo dobrze wyreżyserowana i wzbogacona efektami dźwiękowymi wywarła wielkie wrażenie na tysięcznych słuchaczach angielskiej rozgłośni.

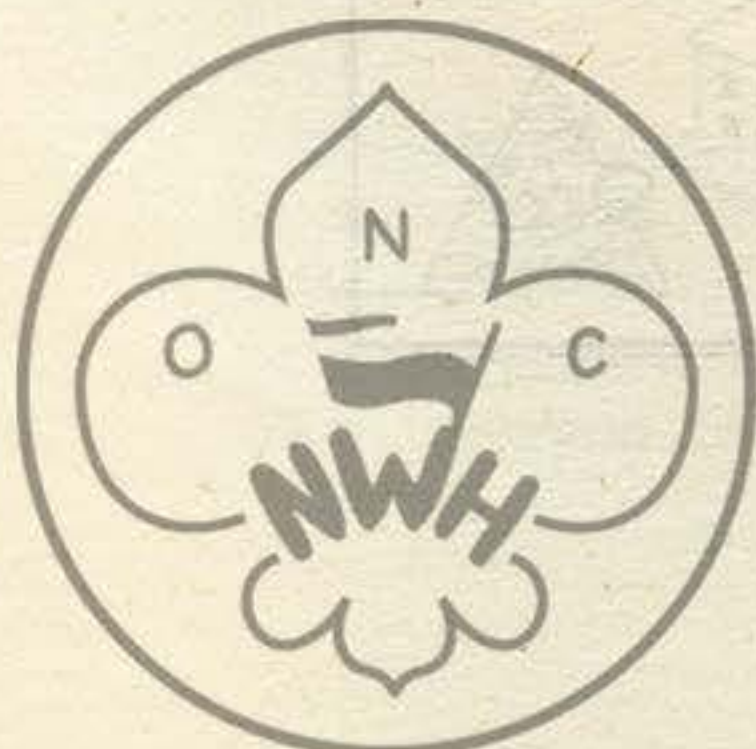
**Zjazd Walny Związku Harcerstwa Polskiego** we Francji odbył się w Paryżu w dn. 28 i 29 lutego b. r. Zjazd, bardzo licznie obesłany przez delegatów z całej Francji, powziął szereg ważnych dla całości Związku uchwał.

## BAJKA ZAWSZE AKTUALNA

### WILK I OWCE

Wilk, chociaż ostrożny, przecie że  
żarłoczny  
Postrzegł ścierwo, chciał dostać i wpadł  
w dół poboczny  
Siedzi w jamie, a wzdycha; wtem  
owieczki słyszy:  
Patrzą w dół, aż wilk w jamie siedzi,  
ledwie dyszy.  
Odezwał się nakoniec, rzekł do nich  
powolnie:  
„Nie wpadłem, za pokutę siedzę  
dobrowolnie:  
Trzeba czynić pokutę za boje, za groźby,  
Za to żem was pożerał...” Owce zatem  
w prośby:  
„Wynijdz z dołu!...” — „Nie wyjdę...”  
„My będziemy podnosić...”  
Droży się wilk, nakoniec dał się uprosić.  
Jeły się więc roboty i tak pracowały,  
Że go ze dna samego jamy wydostały.  
Wyszedł, a zawdzięczając nierozumnej  
kupie,  
Pojadł, pogryzł, podusił wszystkie owce  
głupie.

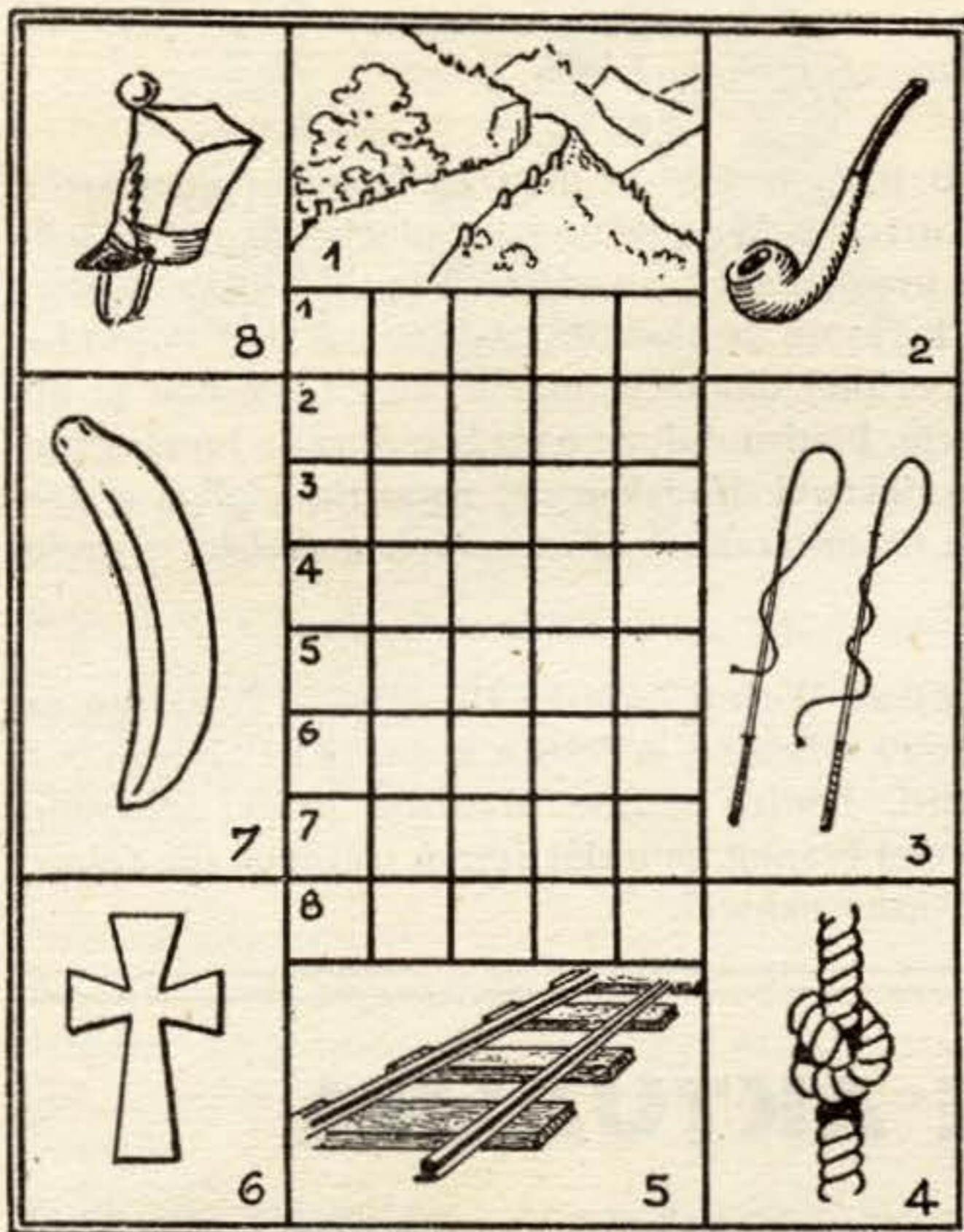
J. Krasicki



archiwum

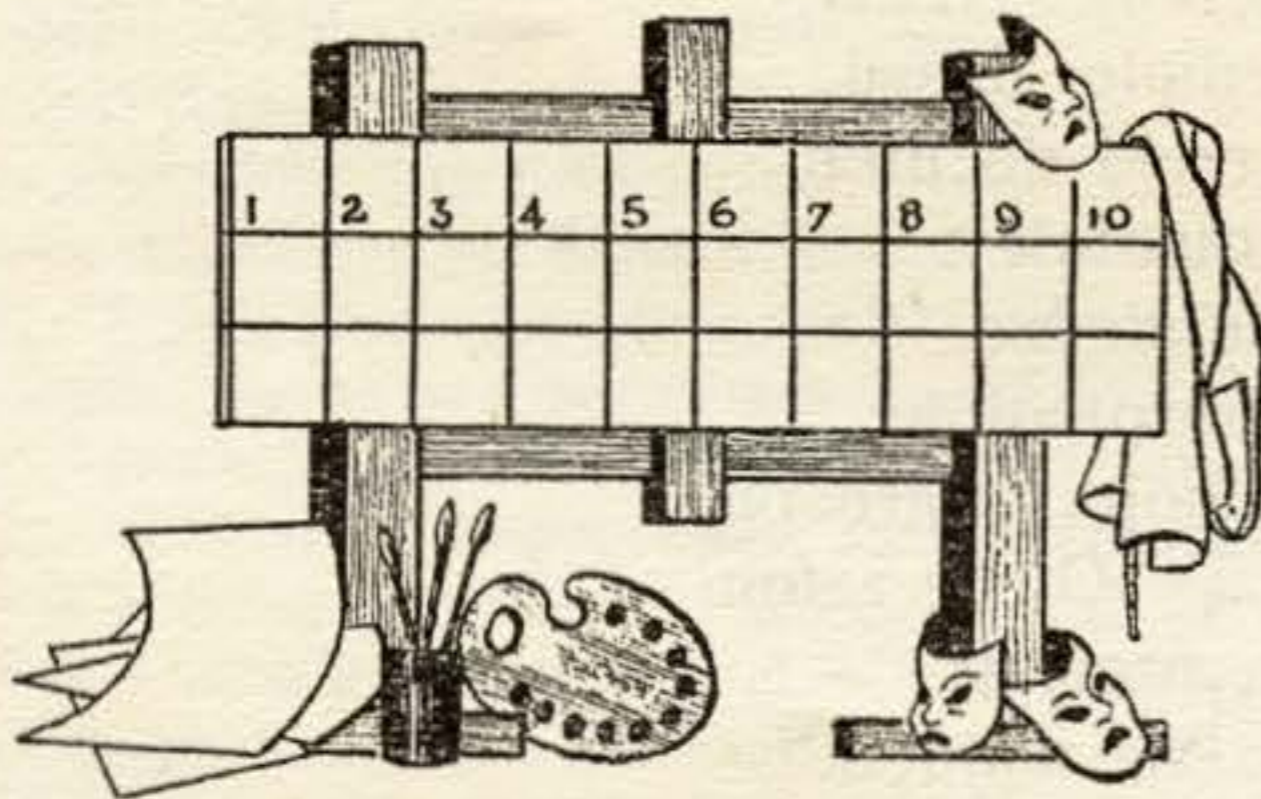


### KRZYŻÓWKA RYSUNKOWA



W osiem poziomych rzędów wstawić wyrazy przedstawione rysunkami, poczem odczytać od góry na dół słowo, utworzone przez litery środkowej kolumny pionowej.

### ŁAMIGŁÓWKA LITEROWA

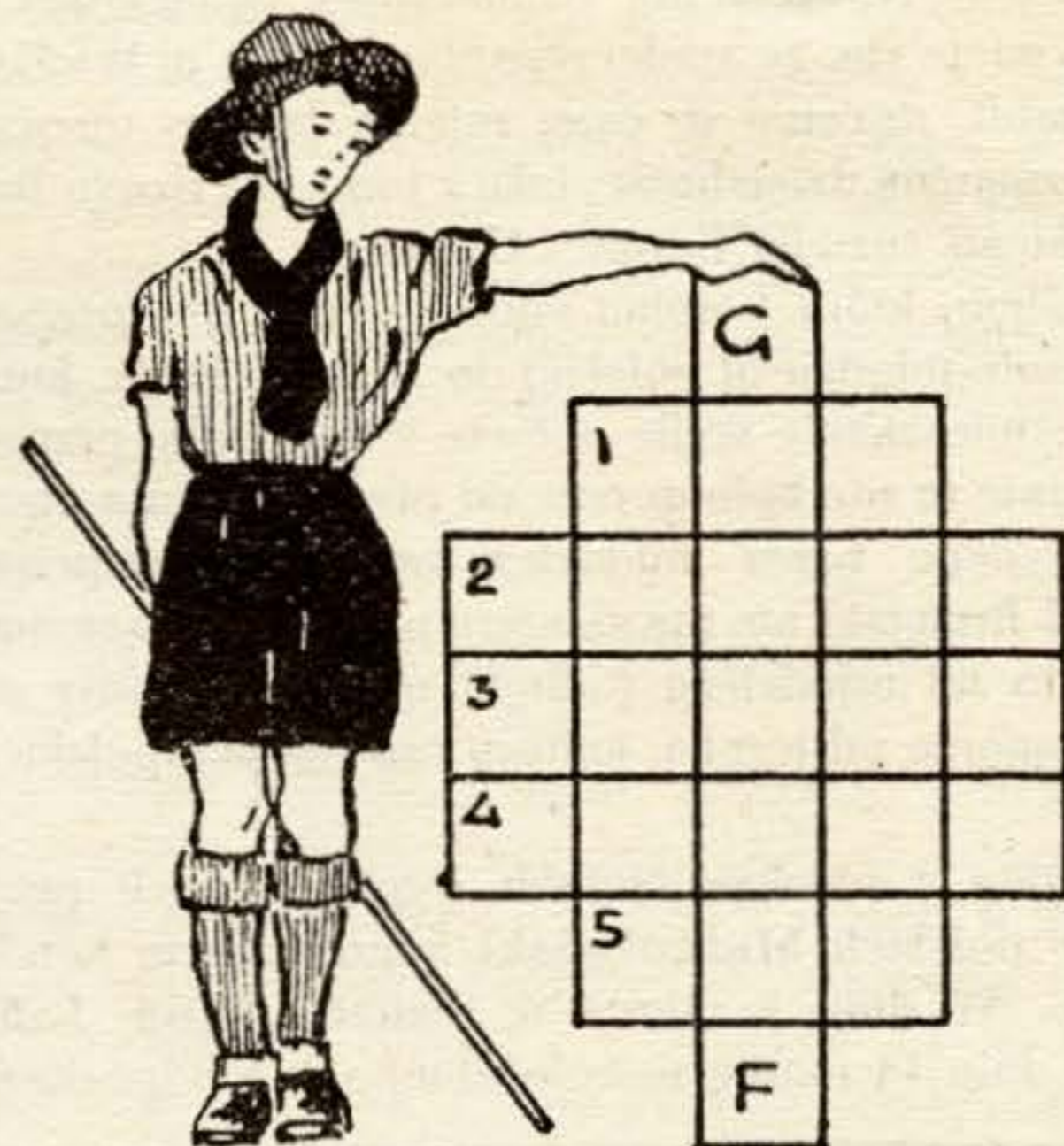


W dziesięć kratek pionowych wstawić słowa o następującym znaczeniu:

1. król zwierząt, 2. najwyższe figury w kartach,
3. inaczej przeznaczenie, 4. łapka na muchy, 5. inaczej narty,
6. owad kłujący, 7. zwierzę domowe, 8. przebiegłe zwierzę dzikie, 9. przetwórczo owocowy,
10. jak 5.

W dolnym rzędzie poziomym odczytać nazwisko sławnego poety-malarza polskiego.

### KRZYŻÓWKA

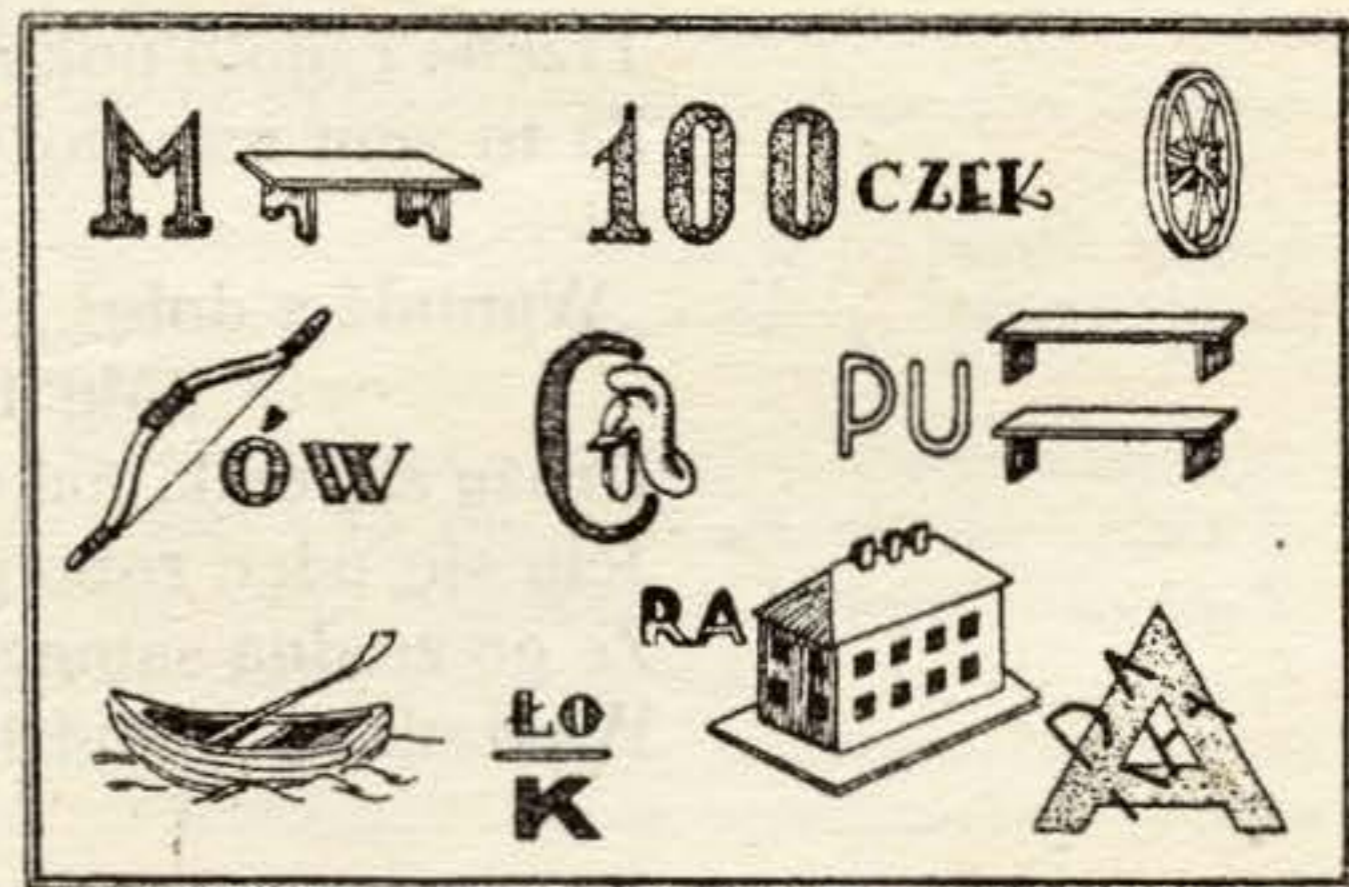


W poziome okienka wpisać następujące nazwy:

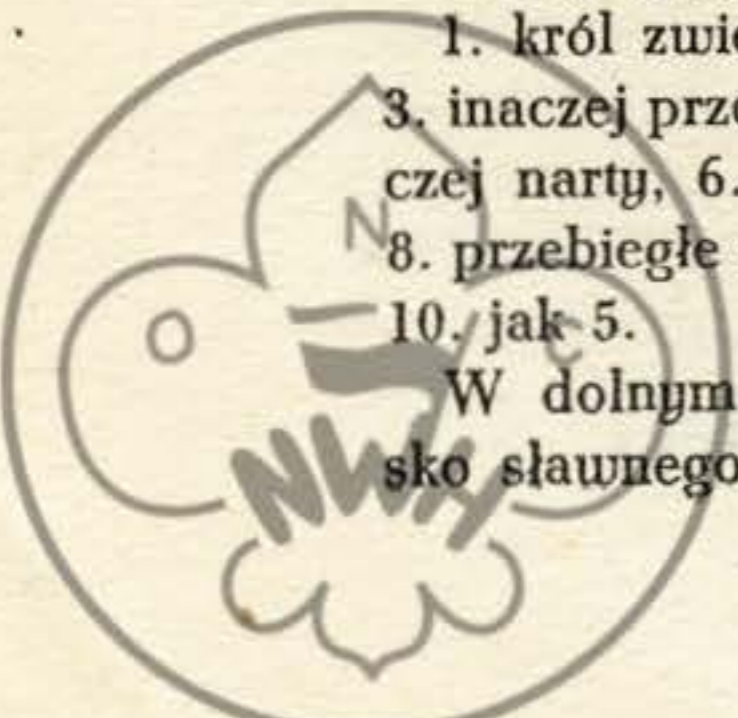
1. Lewy dopływ Warty.
2. Miasto na Wileńszczyźnie.
3. Państwo między Niemcami i Rumunią.
4. Miasto na Pomorzu, nad Wisłą.
5. Prawy dopływ Wisły.

Środkowa kolumna pionowa da Wam nazwę bardzo ciekawego zawodu.

### ŁAMIGŁÓWKA



Co to są za miasta?





# RZECZY NOWE, CIEKAWE, ZABAWNE...



Resztki Indian żyjących w Ameryce zgromadzono w specjalnych rezerwach, zapewniono im utrzymanie i opiekę, wymaga się od nich tylko, aby starali się jak najmniej przyjmować wyglądu białych, a zwłaszcza ich przyzwyczajęń i nałogów. Pomimo tych wszystkich starań, liczba autochtonów amerykańskich maleje stale.

Najnowszy samolot raketowy wyprodukowany w W. Brytanii przekroczył w próbach szybkość 1000 km/godz. Jest to godny następcą Spitfire'a, który przecież przy znacznie mniejszej szybkości był najlepszym myśliwcem świata.

Pewien malarz, który był w ogromnej biedzie wpadł raz do swego przyjaciela niezwykle uradowany:

— Udało mi się — zawołał od progu — dostałem za swój obraz 20 funtów.

— Sprzedałeś na wystawie?

— Nie, ale obraz zaginął w drodze. Towarzystwo kolejowe zapłaciło mi odszkodowanie.

Najmłodszym aktorem jest chyba Jack Newton, który jako 24-godzinne dziecko był fotografowany do filmu przez jedną z amerykańskich wytwórni filmowych.

Londyński Klub Pielgrzymów jest to organizacja, która zajmuje się ugruntowywaniem przyjaźni między W. Brytanią a St. Zjednoczonymi. Do klubu tego należy wielu najwybitniejszych polityków, uczonych i artystów brytyjskich. Kobiety nie mogły brać udziału w bankietach tego klubu, a jedyna kobieta dopuszczona, sekretarka, jadła ten sam obiad za parawanem... W tym roku doroczny bankiet pielgrzymów nie będzie miał tego zakazu. Zaproszona została Księżniczka Elżbieta i pani Roosevelt. Oczywiście nie będą siedziały za parawanem.

Czy wiecie, że policjanci angielscy nie są uzbrojeni i urządzają obławę na najbardziej groźnych bandytów tylko z gumowymi pałkami.

Amerykański „Boy's Life” podaje, że pewien skaut amerykański przejeżdżał koło płonącego domu. Przed domem lamentowali rodzice, których dwoje dzieci zostało wewnątrz. Chłopiec niewiele myśląc, pomimo ostrzeżeń, że za chwilę dom się zawali, wbiegł do środka i wyniósł jedno dziecko. Niezwłocznie zawrócił raz jeszcze i uratował pozostałe maleństwo. W momencie, kiedy stanął w bezpiecznym miejscu, cały dom runął, tworząc ogromny fajerwerk. Za ten niezwykle bohaterstwo skaut został odznaczony najwyższym medalem amerykańskim i specjalną odznaką skautową.

Poczta ma nieraz bardzo trudne zadanie. Niedawno redakcja naszego pisma otrzymała list z Niemiec, zaadresowany w ten sposób: Świat Młodych — London. Wobec tego, że adres był po polsku, skierowano list do Inspektoratu PKPR, a stamtąd do Harcerstwa. Wędrówka opóźniła list tylko o dwa dni. Na wszelki wypadek lepiej jednak adresować właściwie. Poczta ma dosyć kłopotów, poco ich przysparzać!

Na Tamizie w Londynie zostaną w przyszłym miesiącu wprowadzone autobusy wodne, kursujące pomiędzy Putney i Tower.

W jednym z programów B. B. C. ostatnio słyszeliśmy bardzo piękną i wzruszającą historię o lwie i tygrysie. Oba te zwierzęta wychowały się razem od maleńkości i były tak do siebie przywiązane, że nigdy ich nie odłączano. Gdy lwica zachorowała na suchoty i zginęła, tygrys w bardzo niedługi czas po tym również życie zakończył z tęsknoty.



Czy wiecie o tym, że wszystkie łabędzie na terenie Anglii należą do króla? Jest to bardzo dawna tradycja i w związku z tym zwierzęta te cieszą się wielką estymą i zupełnym spokojem. Jeżeli widzicie te piękne ptaki pływające spokojnie wśród tysiącznych łódek, statków i żaglówek na Tamizie, spostrzeżecie od razu, że łabędzie zdają sobie sprawę ze swego „urzędowego” stanowiska i nic sobie z całej otaczającej hałastry nie robią.

Podczas strajku we Francji, skauci, nie mieszając się do spraw politycznych, działali dużo dobrego, opiekując się dziećmi i kobietami, doręczając ważną korespondencję, pomagając w szpitalach





Przez długi czas namyślaliśmy się w Redakcji od kogo pochodzi ten tajemniczy list:

Bardzo przepraszam, że tak długo nie pisałam. Ja mam już dziesięć koleżanek i kolegów, z którymi koresponduję, bardzo jestem z tego zadowolona, tylko że mam kłopot, że ja nie mogę mieć więcej koleżanek, bo siostra powiedziała, że ja nie mogę tak dużo wydawać na znaczki... Na szczęście, że mogę korespondować z tymi koleżankami, co już mam. Ja bardzo lubię ten nowy numer na nowy rok. Bardzo dziękuję za przysyłanie mi numerów „ŚWIATA MŁODYCH”. Elżunia.

Domyślamy się, że jest to Elżunia RAGO, ale czy tak jest napewno, nie wiemy. Przy okazji pragnęlibyśmy zwrócić uwagę, że lepiej po polsku powiedzieć „podoba mi się ten numer” niż „lubię ten numer”. To ostatnie jest wpływem języka angielskiego.

P. SMYKAŁA E. List wysłaliśmy.

Dh. Henryka NAWROT (Niemcy). Kalendarzyk wysłaliśmy do Komendy ZHP w Niemczech, inne materiały postaramy się w miarę możliwości nadesłać.

Hanka NOWACKA (Francja) pisze:

... Bardzo mi się podoba „Świat Młodych”, chciałabym więcej, żeby tam było o dziewczynkach i naszych sprawach. Czy możnaby coś takiego pomyśleć...

Idea jest bardzo słuszna. Redakcja ma w planie te sprawy i zdaje się, że już w jednym z najbliższych numerów znajdzie się kolumna, która specjalnie sprawy dziewcząt będzie poruszała. Wszystkie czytelniczki zapraszamy do współpracy.

Janek WIERZBICKI (Londyn). Uwagi słuszne. Już w tym numerze znajdziesz zagadki i rozrywki umysłowe. Jeżeli masz jakieś swoje pomysły, nadeślij do redakcji.

H. O. WAC z Durzyna (Niemcy) pisze, że chciałby:

...nawiązać korespondencję z chłopcami w Anglii w wieku 17–18 lat. Interesuje się filatelistyką.

Wobec coraz większej korespondencji, która przychodzi do „Świata Młodych”, nie jesteśmy już w stanie umieszczać wszystkich listów. Pozostałym czytelnikom odpowiadamy przez pocztę. Wszystkim druhom i druhom, którzy nadesłali redakcji w dniu Myśli Braterskiej harcerskie życzenia, Puchacz bardzo serdecznie dziękuje. Od siebie wszystkim swoim Korespondentom i Czytelnikom przesyła serdeczne życzenia Wielkanocne.

**Puchacz.**

#### ŚWIAT MŁODYCH

WYDAWCA: Związek Harcerstwa Polskiego, Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii, Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Towarzystwo Pomocy Polakom (R. S. F. P.), Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

ADRES REDAKCJI: 45, Gloucester Road, London S. W. 7. Adres Adm.: c/o Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii, 19, Redcliff Sq., London S. W. 10.

Printed for: Komitet Wydawniczy przy Zjedn. Polskim w W. Brytanii by  
The Montgomeryshire Printing Co., Ltd., Newtown, Mid-Wales.

Prenumerata kwartalna 3 /-  
Redaktor: Z. DZIEKOŃSKI

Cena numeru 1 sh.  
Opracowanie graficzne: W. MARS



archiwum